Numer 5. Lwów dnia 7. Stycznia 1871 — Sobota. **Rok III**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwiećrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwiercrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Fzrncyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 0 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28 kwietnia 1870 r.)

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie . . .	14 złr.	— ct.
półrocznie . . .	7 „	— „
ćwierćrocznie . . .	3 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie . . .	18 złr.	— ct.
półrocznie . . .	9 „	— „
ćwierćrocznie . . .	4 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	50 „

Administracya i ekspedycya, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

☞ **Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład. a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika** ☜

Lwów, 6. stycznia.

(„Warrens Correspondenz" o potrzebie przyspiesze nia uzbrojenia. — Serdeczność hr. Beusta dla Bismarka. — Przewidywania wojny z Moskwą. — Pomoc Polaków — Budżet normalny pokojowy. — Przesilenie ministeryalne. — Do historyi depeszy hr Bismarka. — W sprawie ujść Dunaju)

Ministeryalna „Warrens Correspondenz" przyniosła świeżo ważny artykuł, w którym ostro występuje przeciw wszelkiej opieszałości i zbytecznej oszczędności w sprawie uzbrojenia austryackiej armii. Artykuł skierowany głównie przeciw centralistom, powiada, iż takie postępowanie może w razie wojny sprowadzić fatalne skutki nieobliczonej doniosłości, i że tylko umysły ograniczone mogą uważać zaniedbanie wczesnych przygotowań — za szczyt dobrego gospodarstwa. Zastrzega się w końcu pismo ministeryalne przeciw możliwej insynuacyi, jakoby potępiało w ogóle wszelką krytykę administracyi wojskowej, owszem ta jest potrzebną i konieczną, mianowicie ze względu na to, by fundusze obrócone były rzeczywiście na osiągnięcie jak najpomyślniejszych rezultatów co do reorganizacyi armii.

Powyższy inspirowany artykuł umieszczony prawie w przededniu zebrania się delegacyj, ma na celu odwieść Niemców od wykreślań zbytecznych w budżecie wojennym; jest oraz i wskazówką iż rządowe sfery austryackie zaczynają oceniać należycie grozę położenia, i porzuciły dotychczasowe bezowocne wahanie się.

Jakoś trudno z tym wojowniczym objawem pogodzić ową serdeczność, która wieje z ogłoszonej właśnie odpowiedzi hr. Beusta na notę hr. Bismarka. Odpowiedź tę podajemy dziś czytelnikom naszym pod rubryką „Austrya-Węgry." Tyle tam komplementów dla niemieckiego „dzieła zjednoczenia" — tyle frazesów o wspólności dążeń i działań" — że zaprawdę możnaby myśleć, iż dwa te mocarstwa zawsze ze sobą w największej żyły zgodzie i że interesa ich są jedne i te same. Jakżeż całkiem inaczej jest w rzeczywistości!

Przeciw komu więc Austrya zamyśla się zbroić? Zapewne przeciw Moskwie, która ze swej strony wszelkie do wojny z Austryą potrzebne czyni przygotowania. W wojskowych sferach austryackich głośno mówią o bliskości wojny z północnym sąsiadem. U nas we Lwowie rozpoczął pułkownik jeneralnego sztabu Szmetes w sali ratuszowej odczyty, o środkach obrony Galicyi przeciw ewentualnej zaczepce od północy. Na tych odczytach obowiązani być wszyscy oficerowie. Na pierwszym odczycie wspomniał prelegujący pułkownik, że jednym z najdzielniejszych środków obrony Galicyi byłaby pomoc ludności polskiej. Znając uczucia Polaków dla Moskali, trudnoby rzeczywiście było pominąć nasuwające się wśród innych środków, pomoc Polaków. Lecz wprzódy należałoby zadowolić życzenia Polaków w ten sposób, by ci mogli istotnie szczerze oddać się na usługi przyjaźnego im państwa.

Na pierwszem posiedzeniu delegacyi przyjdzie pod obrady także sprawa budżetu normalnego armii. Sprawozdawca dr. Banhans wygotował w tym celu następujący wniosek: Ułożenie budżetu normalnego pokojowego stało się nieodzowną koniecznością, a obecnie jest stosowna pora na to, gdyż minister wojny oświadczył, iż z wyjątkiem reformy w sądownictwie wojskowem, nowa organizacya wojska jest już obecnie całkiem dokonaną. P. Banhans żąda, aby po ukończeniu posiedzeń delegacyi wybrano komisyę złożoną z sześciu członków delegacyi Rady Państwa i sześciu członków delegacyi węgierskiej. Komisya ta przedłożyłaby elaborat swój delegacyom w roku przyszłym.

W kołach rządowych upewniają, że po powrocie cesarza z Innsbrucku nastąpi rozstrzygnięcie kryzys ministeryalnej — w jakim duchu, nie wiadomo.

Ze strony półurzędowej zaprzeczają kategorycznie rozsiewanym w ostatnich czasach wieściom o przymierzu Austryi z Prusami. Przyszłość niedaleka okaże, ile prawdy w tych zaprzeczeniach, a tymczasem *facta loquuntur* inaczej!

W Monachium utrzymuje się zdanie, iż hr. Bismark dla tego napisał i pospiesznie ogłosił swą depeszę o przyszłem stanowisku Niemiec do Austryi, aby złamać opor bawarskich patryotów przeciw wersalskim układom. Hr. Bismarkowi rzeczywiście udało się tym sposobem nakłonić kilku posłów do głosowania za układami.

Sprawa żeglugi i ujść Dunaju, która miała przyjść pod obrady konferencyi londyńskiej nie jest tak piekącą, jak ją niektórzy publicyści starali się przedstawić. Tak zwana europejska komisya Dunajowa w Gałaczu, której zgasnięcia w r. 1871 tak mocno się obawiają, była już w drodze dyplomatycznych rokowań cztery razy przedłużaną, a jednak nie wyciągano ztąd wniosku o potrzebie rewizyi traktatu paryskiego. Wprawdzie poseł moskiewski w Paryżu br. Budberg zastrzegł się w 1866 kategorycznie przeciw dalszemu jej przedłużaniu, ale z tego nie wypływa jeszcze, by nie można uzyskać nowego przedłużenia terminu. A nawet w najgorszym razie, tj. jeśliby rzeczona komisya rzeczywiście istnieć przestała, to nastanie na jej miejsce t. z. komisya państw nadbrzeżnych, złożona z reprezentantów Austryi, Turcyi i Niemiec, która niedopuści, by ujścia Dunaju na korzyść Moskwy — znów piasek zamulił.

Z zaboru Pruskiego, w grudniu 1870.

przez Dra Ign. N.

„Wytrwaj — wytrwaj u łańcucha —
„Bo nie w czynie, ani w zdaniu,
„Lecz zasługa w sile ducha,
„I w niezłomnem Bożem trwaniu."
Z „Pieśni o Domu Naszym" W Pola.

„Ty nie miej za stracone,
„Co może być wrócone:
„Siła Bóg może wywrócić w godzinie;
„A kto mu kolwiek ufa nie zaginie."
Jan Kochanowski

Popłoch ogólny umysłów, niejasność położenia sprawy narodowej, zwątpienie z jednej, a optymizm sangwiniczny i nieczynny z drugiej strony, wahanie się w wyborze polityki, stępienie moralne u innych, i gnusność bezwładna, przedewszystkiem zaś brak solidarności narodowej wszystkich stanów, i rozkład moralny, otóż to mniej więcej obraz życia naszego narodowego w dzielnicy naszej. Gdyby nie nadzieja w sprawiedliwość Bożą, iż widok usiłowań liczby drobnej wprawdzie ale wytrwałej patryotów, zwątpićby można doprawdy. Trafnie oznaczył korespondent Wasz z Wielkiego Księstwa Poznańskiego stan sprawy naszej narodowej letargiem, a sprawozdaniem swojem wiernem o wyborach uchylił zosłony i odkrył nie jedną słabą stronę organizmu naszego, czyli raczej pokazał, że organizm nasz uspiony, uległy wielu chorobom i niedoskonałościom.

Otóż idąc w ślady korespondenta Waszego, postanowiłem cokolwiek obszerniej wyłuszczyć Wam stan, położenie i stosunki nasze, w nadziei, że nie odmówicie mi miejsca w pismie Waszem.

Sądzę bowiem, że podobnie jak postęp i wartość moralna jednostki zależy od „poznania siebie samego, tak i narodowość poczuwająca się zbiorem moralnym jednostek jeżeli chce wyleczyć się z ran i chorób moralnych, winna je najpierw poznać. Postawmy dobrze diagnozę, a łatwo nam będzie przytłumić chorobę w zarodku; a chociażby zastarzała była, nie trudno będzie ją uleczyć. Sondujmy tedy.

Zachodzi tu najpierw pytanie zasadnicze, ażali odłamek ten narodowości polskiej należący obecnie do berła pruskiego, a wcielony nawet do Niemiec (z protestem!) może być uważany za całość żywotną organiczną, mogącą rościć wszelkie prawa, jakie przysługują każdej narodowości z prawa przyrodzonego i Bożego? Na szczęście mało jest u nas ludzi coby o tem wątpili; są to zwyczajnie ludzie bez myśli, powtarzający to, co słyszą od innych, ludzie małego zastanowienia i skrzywionych zasad i wyobrażeń o moralności i sprawiedliwości chrześciańskiej. Nie tu miejsce ani pora wykazać obszernie sprawiedliwość naszych żądań, a niecność gwałtów dokonanych przed wiekami; wystarczy nam wspomnieć o tem, że ułamek nasz i dzielnica nasza, to nie latorózga winna odcięta od drzewa i usychająca z przyczyny odłą-

---

Starostowie ruscy i lwowscy.

(Ciąg dalszy)

Od r. 1424—1433. Piotr Wołodkowicz z Harbinowic herbu Łabędź, pan litewski.

W r. 1433. utworzono osobne województwo ruskie, a chociaż został pierwszym tu wojewodą Jan Mężyk z Dąbrowy, mianowano jednak współcześnie generalnym starostą ruskim Wincentego Szamotulskiego herbu Nałęcz kasztelana międzyrzeckiego. Po nim nastąpił

w r. 1447: Piotr Odrowąż herbu Odrowąż, oraz wojewoda ruski, mąż pamiętny w dziejach, który poległ w zwycięskiej walce z Wołochami w 1450. Był on rodzonym bratem Jana arcybiskupa lwowskiego, drugi zaś brat ich Andrzej także wojewoda ruski objął po zgonie Piotra

w r. 1450. także starostwo generalne ruskie i trzymał je aż do śmierci (1465) pisząc się czasem wojewodą lwowskim. Połączenie tylu godności w rękach Odrowążów, którzy posiadali przytem największą część dobr leżących w ziemi lwowskiej i powiecie żydaczowskim, tudzież warowny zamek gliniański z całą okolicą, dało im nadzwyczajną przewagę na Rusi, a gdy jej Andrzej nadużywał, widziało się rycerstwo ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego znaglonem do zawiązania pod koniec roku 1464 z miastem Lwowem konfederacyi dla wspólnej obrony p r z e c i w k a ż d e m u, w y j ą w s z y s a m e g o k r ó l a. Udało się wszakże Kazimierzowi Jagiellończykowi nabyć lub odzyskać owe ogromne posiadłości od Odrowążów i gdy wojewoda Andrzej 1465 życia dokonał, ustanowił osobnego starostę dla Lwowa i całej tej części kraju, gdzie leżą miasteczka: Gliniany, Gródek. Szczerzec i Janów. Takim starostą szczuplejszego już obrębu i bez władzy w innych częściach Rusi został więc

w r. 1465. Rafał Jarosławski herbu Leliwa, kasztelan Wojnicki, tytułując się s t a r o s t ą r u s k i m. Po nim:

w r. 1477. Spytek z Jarosławia, tegoż rodu i herbu wojewoda sandomirski, dalej:

od r. 1499 1503. Piotr Myszkowski herbu Jastrzębiec, który był potem kasztelanem sandeckim, nakoniec podobno wojewodą bełskim. Gdy atoli, w tych zdaje się czasach, lubo daty dokładniej oznaczyć nie umiem, utworzono nowe starostwa: gliniańskie, janowskie, szczerzeckie i gródeckie, a zatem znowu znacznie uszczuplono obręb owego starostwa ruskiego, istniało dla Lwowa i przyległej okolicy, odtąd samo już s t a r o s t w o g r o d o w e l w o w s k i e, lubo niektórzy z poźniejszych nawet tu starostów (mianowicie obaj niżej wymienieni Herburtowie) czy to dla ostentacyi i przypomnienia dawnego tytułu, czy też może z powodu udzielonej im chwilowo obszerniejszej władzy, podpisywali się „starostami generalnymi ziem ruskich" (*capitaneus generalis terrarum Russiae.*)

Od r. 1503. widzimy starostą lwowskim Stanisława z Chodcza herbu Poraj, kasztelana lwowskiego, potem marszałka wielkiego koronnego zmarłego w 1529,

od r. 1529. brata jego Ottona także kasztelana lwowskiego, który postąpił kolejno na województwo podolskie, ruskie, sandomirskie, krakowskie, a był oraz starostą: halickim, kołomyjskim, śniatyńskim i lubaczowskim, a zmarł w **1534.**

Od r. 1534. widzimy znów na tem starostwie członka wielkiego domu Odrowążów, Stanisława z Sprowy, wojewodę bełzkiego, potem podolskiego a oraz starostę samborskiego. Odebrano mu atoli starostwo lwowskie na sejmie 1537 i otrzymał je

w r. 1537. Mikołaj z Fulsztyna Herburt herbu Pawęża przezwany od dóbr swych Odnowskim, od roku 1536 podkomorzy lwowski od 1541 kasztelan przemyski w 1553 wojewoda sandomirski i wnet potem krakowski, zmarły w 1555. Po nim:

w r. 1555. szwagier jego Zygmunt z Bobrka Ligęza herbu Półkozic, bliski krewny arcybiskupa lwowskiego Feliksa Ligęzy, podczaszy koronny, starosta Krzepicki i Tyszowiecki zmarły w 1559,

od r. 1559. Piotr Barzy z Błożny herbu Korczak kasztelan przemyski, poseł do Filipa drugiego króla hiszpańskiego. Podczas długiej jego w kraju niebytności, zastępował go na lwowskiem starostwie jako surrogat Adam z Siemuszowy Siemuszowski, herbu Stary koń (jeden jak sądzę z przodków domu Pietruskich) zmarły w r. 1569. A gdy pod koniec tegoż roku zaskoczyła śmierć w Mediolanie i samegoż Piotra Barzego, otrzymał starostwo lwowskie

w r. 1570. brat jego przyrodni Andrzej Barzyk zmarły w początkach 1572,

w r. 1572. nadał to starostwo król Zygmunt August mało co przed swą śmiercią Mikołajowi na Bursztynie i Dobromilu Herburtowi, bliskiemu krewnemu po kądzieli, królowej Barbary Radziwiłłównej, a młodszemu bratu słynnego prawnika Jana Kasztelana Sanockiego i Walentego biskupa przemyskiego, posła Zygmunta Augusta na sobor trydencki w 1562, 1563. Ów Mikołaj został 1587 kasztelanem halickim, w 1589 przemyskim i tegoż roku życia dokonał,

od r. 1589. był starostą Mikołaj z wielkich Kończyc Mniszech herbu Mniszech podkomorzy koronny † 1596.

Od r. 1597. Syn jego Jerzy, od r. 1597 wojewoda sandomirski, starosta sokalski i sanocki, ojciec Maryny zaślubionej w 1606 Dymitrowi carowi moskiewskiemu, którego własnem wojskiem na tronie nieszczęśliwie wspierał, i zgasł w r. 1613.

Od r. 1614. Syn jego Stanisław Bonifacy piastował ten urząd przez lat 31 do roku 1645, ale też najsmutniejszą zostawił po sobie pamięć różnemi wybrykami i ustawicznemi zajściami z miastem Lwowem.

Od r. 1645 był jego następcą wnuk wspomnionego wyżej podkomorzego koronnego Mikołaja: Andrzej Mniszech kuchmistrz koronny starosta ostrołęcki i ossecki.

Od r. 1648 Hieronim Adam Sienawski hr. na Szkłowie i Myszy herbu Leliwa, pisarz polny koronny † 1650. Ówczesny zaburzony stan ojczyzny i wojny, których Ruś była widownią, przewlekły widać przez parę lat obsadzenie starostwa lwowskiego, bo widzimy na niem znowu aż:

w r. 1653. Mikołaja Mniszcha syna przytoczonego wyżej Andrzeja, a po nim:

w r. 1676. Jana Cetnera herbu Przerowa zmarłego w r. 1680. Następcą jego został zaraz

r. 1680. Mikołaj Hieronim Sieniawski hrabia na Szkłowie i Myszy, spółcześnie wojewo-

czenia od soków pożywnych; choć ułamkiem jesteśmy stanowimy przecież całość złożoną z jednostek, całość samowiedną, tak dalece, że każda gmina polska choćby w pośrodku Niemców, stanowi całość organiczną żywotną. Co się zaś tyczy stósunku naszego do Prus, i do Niemiec, to sumienie nasze katolickie powiada nam, że gwałty przed wiekiem dokonane nigdy nie nabędą prawomocności ani nawet pozoru sprawiedliwości; jestto gwałt i pozostanie nim, *fait accompli*; nietylko historycznie przez papieżów ówczesnych, ale potępiony w zasadzie wyrokiem Syllabusa, potępiony praktycznie przez Ojca św. Piusa, który aż dotąd biskupów naszych, zowie polskimi, a który świeżo w obec całego świata i soboru mianował i przyznał ks. Arcypasterzowi naszemu tytuł i zaszczyt Prymasa, nie pruskiego lecz polskiego. A to prawo nasze nieprzedawnione jest, jak wszelkie prawo podobne: Piemont od kilku lat zajął dzierzawy papieskie, trzyma je, a przecież ta okoliczność nie daje mu tytułu własności, ani nigdy mu jej nie nada, jak twierdzi kardynał Antonelli w okólniku napisanym po zajęciu Rzymu.

Moralna sprawiedliwość chrześciańska nie zna podwójnej wagi; zatem zasadę tę praktycznie możemy zastósować i do praw naszych.

Wszakże pamiętać nam trzeba, że narodowość nie jest pojęciem abstrakcyjnem, ani też prawa narodowości czysto abstrakcyjne; owszem narodowość wraz z prawami swemi opiera się na podstawie materyalnej. Gdy stracimy ziemię pradziadów, gdy obcym przybyszom pozwolimy się wyprzeć ze stanowisk naszych materyalnych, wtedy stracimy prawa nasze, gdyż jak to mówią, na księżycu prawa nasze wtedy zawisną. *Quod notandum* zwłaszcza nam, co stoimy na kresach Polski i Słowiańszczyzny. Uwaga ta naprowadza nas na pytanie drugie, czyli podstawy nasze materyalne i zasoby wystarczą, ażeby narodowości naszej zapewnić istnienie oraz moc żywotną, słowem, czyli posiadamy tyle środków materyalnych, iżbyśmy mogli stanowić społeczność jednolitą, samowiedną? czyli słuszne jest zdanie tych co w pessymizmie najczarniejszym opuszczają ręce ze zwątpienia, mówiąc: „już nic nie poradzimy, za słabiśmy, trzeba się poddać losowi, sprusaczyć się, zniemczyć, a przynajmniej zdać się na łaskę króla pruskiego, Bismarka i całej biurokracyi?“ Nie, bynajmniej, wołamy, protestujemy głośno przeciw temu, a przyzna nam słuszność każdy, ktokolwiek zastanowi się rozsądnie nad położeniem naszem. Kwestya ta po prostu jest kwestyą statystyki, lubo zaprzeczyć trudno, że czynniki moralne nie małe tu także mają znaczenie.

Prawda, że wiele ziemi już przeszło w posiadanie niemieckie. (Szczegółowy obraz dosyć wierny dał w piśmie waszem korespondent „Wielkopolski“ — statystyki szczegółowej nie mamy dotąd niestety). W tym względzie wyznać nam trzeba, że germanizm wcisnął się wszędzie; nie masz powiatu, gdzieby nie było kilku przynajmniej dziedziców Niemców, kolonistów z dawien dawna osiadłych, urzędników miejskich sądowych, administracyjnych; począwszy od tak zwanego landrata (u was starosta?) aż do drożnego i stróża prawie wszyscy są Niemcami; Polakowi bowiem stawiają wszędzie przeszkody i tamy. Do tej ludności napływowej, dodajmy kupców i handlarzy Niemców i Żydów przeważnie zamieszkujących miasteczka nasze, dodajcie powiaty zachodnie i Nadnoteckie na poły zniemczone (niektóre prawie całkiem), a będziecie mieli wyobrażenie jakie takie o statystyce naszej.

Ztąd krzyki inawoływania, ażeby podnieść stan mieszczański i wzmocnić i oświecić lud wiejski, upełnoletnić politycznie — ale na krzykach się kończy.

Główną chorobą organizmu naszego jest brak stanu średniego mieszczańskiego. Wszelkie potrzeby nasze wchodzące w zakres używania codziennego, zaspokajać nam przychodzi u obcych, którzy tym sposobem karmią i tuczą się pieniądzmi naszemi, ażeby potem wierzgać przeciw nam i skuwać więzy nasze własnemi środkami naszemi.

Cóż jest przyczyną tej choroby i jakie na to rady? Otóż doszliśmy tutaj do kwestyi zasadniczej, żywotnej. Twierdzimy, że przyczyną wszelkich nieszczęść u nas, (tak jak w każdym narodzie innym, i w każdym indiwiduum) jest upadek moralny zepsucie moralne pojedyńczych członków i stanów, wchodzących w skład całości narodowej.

Dola narodu i powodzenie jego jest iloczynem cnót narodowych; niemasz zaś cnoty narodowej obywatelskiej, gdzie niemasz moralności choćby przyrodzonej tylko. Podstawy i filary narodu i państwa pozbawione zasad moralnych, wątłe są, niepewne, zwodnicze.

Dowodem tego twierdzenia są dzieje ludzkości; rozprzężenie i stan Francyi cesarskiej jest argumentem *ad oculos*; przyznają to dziś nawet tacy, którzy obojętni są zwykle na wartość moralności chrześciańskiej.

Zobaczymyż tedy, jaki jest w tej mierze stan społeczności polskiej pod zaborem Pruskim? Czyli jasno ma ona na oku cel i potrzeby narodowości naszej i wszystkie jej stany? Czyli stany te postępują zgodnie obok siebie, i choć różne są, czyli tworzą jedność, solidarność, gdzieby szlachcic nie wstydził się ani mieszczanina, ani włościanina, włościanin zaś ufał całkowicie przewództwu szlacheckiemu? Czyli drogi i życzenia ich wszystkich są wspólne i te same? Och podobno nie masz solidarności, nie masz tego węzła bratniej miłości chrześciańskiej, któraby łączyła w jedność silną a niezłomną w obec wrogów naszych. Niepomna tysiącznych przykładów w dziejach ludzkości, a nadewszystko niepomna na smutne skutki, jakie wynikały różnemi czasy i w Polsce z błędu owego politycznego, który pomijał i gardził ludem a wzbraniał się go użyć jako ważny czynnik polityczny, szlachta aż dotąd i u nas wypuszcza z opieki lud, dozwalając żywiołom wrogim użyć go dla widoków swoich, sama kuje miecz na kark swój. Toć chyba ślepy nie widzi, że rząd pruski z nieubłaganą logiką, począwszy od zajęcia kraju praktykuje zasadę ową starą: *divide et impera*. I cóż tego błędu przyczyną? Otóż skarłowaciałe rody szlacheckie, potomki owych rycerzy walecznych, zwycięzców z pod Dąbrowy, Płowców, synowie pogromców tatarskich, zniewieścieli, zdrobnieli na ciele i na duszy; rdza pokryła ich rozum i serce, tak jak pożera owe bułaty i miecze pradziadów, których ani dźwignąć nie zdołają. Ani ciałem a jeszcze mniej umysłem dosięgają cnót i dzielności swych przodków. Z ich wielkości nie zachowali nic dla siebie, prócz wspomnienia ich czynów, ich chwały, lecz wspomnienie to zamiast zagrzewać do spraw wielkich i gorącej miłości ojczyzny, płonne zamieszkuje i śniedzieje w umysłach ich. Co było dobrego w przodkach, tego nie baczą; strony ujemne zbytki, obżarstwa i pijaństwa saskie naśladują i przechowują; lekkość obyczajów stanisławowskich, i pomiatanie opinią publiczną, otóż ideały, do których dąży młodzież nasza, mówiąc w ogóle.

Tak tedy rdzeń narodu, czem niezawodnie jest stan szlachecki, gnije i psuje się coraz bardziej; nie mając ani wychowania bo spuszcza się na majątek, ani podstawy moralnej w epikureizmie i sybarytyzmie szuka zaspokojenia. „Bawić się, a bawić“ to hasło młodzieńca, co ledwie nauczywszy się podpisać swe nazwisko niedołęga, wdziewa rękawiczki i bawi się całe życie, które jest jednym szałem nieskończonym; z którego nic wydebyć go nie może, ani nawet obowiązek społeczny dla ojczyzny, o którą niedba równie jak o opinią; chyba dopiero próżnia w kieszeni i szkatule i subhasta dziedzictwa swych ojców przez wieki dzierżonego, ocucić go może na chwilę, aby z człowieka rozpasanego uczynić następnie trutnia i ciężar domów poczciwych. Stare to rzeczy i tysiąckroć przedstawiane prozą, poezyą, w literaturze, komedyi, sztuce — przecież codzień się powtarza to samo.

Mało jest u nas mężów szlachty, godnych prawdziwie tej nazwy. Mało takich, co klejnotowi staremu i sławie dawnej, nowy dodawają blask, cnotami swemi i poświęceniem dla sprawy ojczystej aureolą otaczają imiona historyczne. Są jednak tacy, choć liczba ich drobna, którzy nie wachają się poświęcić czasu, mienia i zdrowia, gdy chodzi o sprawę ojczyzny w powiecie, w kraju całym; nawet kordony nie stanowią żadnej zapory usiłowaniom i zamiarom ich szczytnym a dobroczynnym. Cześć im i chwała! Tem bardziej że ogół często ich pracy uznać nie chce lub nie umie; zrywają się oni niejako w pracy i w trudach, gdy większość obojętnie patrzy na ich wysilenia, lub popiera ich tylko z musu niejako i przynaglenia zewnętrznego.

Przechodząc do szczegółów, mógłbym wam rozklasyfikować ichna owych hulaków, jakich już opisałem, na owych hrabiów, co szczycą się i wynoszą nad bracią swą tytułami wyżebranemi lub co gorsza otrzymanemi za frymarkę ojczyzny; (nie o wszystkich to mówię; jest pomiędzy nimi wielu, co patryotyzmem szczerym się odznaczając, nie zważają na tę fatałaszkę, i nie potrzebują zważać, gdyż imiona ich historyczne dosyć mają blasku własnego; inni wreszcie z nich poświęceniem i pracą pragną zatrzeć hańbę swych przodków). Iluż to liczymy materyalistów, dla których sprawy publiczne są obojętne, uchylają się zupełnie od wszelkiej posługi i pracy, byle grosz wystarczył na zbytki i podróże zagraniczne, to jedyna ich troska.

„Widać chwast lichy, co z żalem dziedziców
„Na gruzach wielkiej budowy porasta,
„Daremnie cnota, tor podając chwały,
„Roznieci światło i ogniem zapali,
„Potrzęśnie głową ród zapamiętały:
„Niech ginie wszystko, byleby my cali!“

Fr. Kniaźnin, do obywatela.

Otóż taka jest u nas szlachta; w znacznej liczbie tem tłómaczy się niejedno zjawisko na polu życia publicznego; ztąd owa chwiejność, niepewność, ztąd cofanie się całej sprawy naszej, boć pamiętać nam trzeba, że szlachta u nas reprezentuje największą sumę majątku narodowego, który w czasach dzisiejszych nie małą jest podstawą w sprawach publicznych. Gdyby tych środków materyalnych użyto należycie i rozsądnie, sprawa nasza zyskałaby wiele. Wytłumaczę się bliżej.

Niedostawa nam stanu mieszczańskiego, kupieckiego, zwłaszcza. Otóż szlachta otrząsnąwszy się z przesądów wiekowych; winna zapełnić tę szczerbę w ustroju narodowym. Właściciel wioski mając kilku synów, niechaj najstarszemu zostawi „gniazdo“, a młodszych niech kieruje na urzędników, sędziów i profesorów, lekarzy, tem bardziej, że ze stanu mieszczańskiego i włościańskiego mało kto posiada dostateczne fundusze, ażeby się wykształcić a co połączone z większemi trudnościami, utrzymywać się czas niejakiś na swem stanowisku w czasach początkowych. Toby zmieniło postać miast naszych, i wnetby wyparło przybyszów golców, i żydów zdrajców. Otóż lekarstwo skuteczne na chorobę narodu wielką, na ranę bodaj czy nieśmiertelną

Wprawdzie gorzkiem to niejednemu będzie się wydawało to lekarstwo. Zapatrywania błędne i i uprzedzenia głęboko są zakorzenione, wszakże rozum niezamącony a wola szczera i patryotyzm rzetelny, nie będzie się wstydził chwycić za łokieć, miarę, zeszyt profesorski, lub lancet lekarski U nas pierwsze lody złamane, są już przykłady, i można mieć nadzieję lepszej przyszłości.

W tej mierze należałoby życzyć, ażeby pisma specyalne n. p. Tygodnik katolicki, zajęły się tą sprawą i poruszyły ją publicznie. Wszakże do pracy rodzi się każdy człowiek; pracą zaś nazywać nie można sposobu życia wielu naszych „*Slavorum saltantium*“. I tutaj się przekonujemy; że odrodzenie moralne warunkiem jest najpierwszym i niezbędnym.

A przeto wy wszyscy Łodzie, Zaręby, Grzymały. Nałęcze, Dołęgi, Leszczyce, Złotogoleńczyki, Ogończyki, Sulimy, jakiekolwiek są miana wasze, nie dozwalajcie próżnować klejnotom waszym; Nie Tatarzyn ninie pustoszy niwy nasze, ani Rakoczy, ani Szwed pleni sioła nasze, Niemiec to wróg odwieczny wciska się do ziemi naszej — nie orężnie, lecz spokojnie; do walki z nim! nie mieczami i zbrojami, lecz nauką, cierpliwością, rozsądkiem, wytrwałością; rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, a któż z was nadal będzie na to patrzał okiem obojętnem.

(C. d. n.)

---

da wołyński i starosta rohatyński, od r. 1682 hetman polny koronny, który towarzyszył Janowi III. pod Wiedeń r. 1683 i zmarł na Spiżu r. 1 84.

Od r. 1685. był starostą lwowskim syn jego Adam Mikołaj, starosta rohatyński, od r. 1692 wojewoda bełski od r. 1702 hetman polny koronny, od r. 1706 wielki, którego rosyjski car Piotr forytował na tron polski, w r. 1710 został kasztelanem krakowskim, posiadał najdłużej ze wszystkich starostwo lwowskie, bo przez lat 41 i zmarł ostatni ze swego domu w r. 1726.

W r. 1727. otrzymał ten urząd Stefan Potocki herbu Pilawa, młodszy brat ówczesnego prymasa Teodora, od r. 1726 marszałek nadworny koronny, starosta Czerkaski † r. 1730.

W r. 1731. syn jego Joachim w r. 1733 poseł do Francyi.

W r. 1757. książę Karol Radziwił, (panie kochanku) miecznik wielki litewski na koniec wojewoda wileński, który zrzekł się starostwa lwowskiego

w r. 1762. na rzecz Eustachego Potockiego, jenerała artyleryi litewskiej. Zrzekł się i ten owego urzędu

w r. 1767. dla bliskiego krewnego Antoniego Potockiego, starosty błońskiego, co podobnie zrzekł się starostwa lwowskiego

r. 1769. na rzecz Jana Kickiego herbu Gozdawa podkomorzego nadwornego, dalej wojewody ruskiego. Kicki był ostatnim co piastował oba te urzędy, a był starszym bratem Ferdynanda Onufrego arcybiskupa lwowskiego (1780—1797), stryjem zaś jego następcy Kajetana (1798—1812). (D. n.)

TEATR WOJNY.

Zwycięztwo Faidherba i powodzenie jakiego zaczynają doznawać Francuzi, są zapewne powodem iż dzienniki przychylne Prusom coraz głośniej zaczynają mówić o mającej już rychło nastąpić kapitulacyi Paryża, starając się przytem kłamliwemi wieściami albo uporczywem o porażkach milczeniem *coûte que coûte* utrzymać w Europie mniemanie o powodzeniach pruskiego oręża. Tymczasem w Wersalu namyślają się ciągle czy przystąpić do bombardowania Paryża, czy zaczekać aż mieszkańcy stolicy głodem do kapitulacyi przymuszeni będą. To wachanie się ciągłe pomimo tylokrotnych zapowiedni stanowczego szturmu, nie potwierdza wcale owych domniemywań prusofilskich dzienników, lecz owszem zdaje się być dowodem iż Prusacy przekonali się nareszcie że szturm naraziłby tylko na wielkie straty a żadnego by może skutku nie przyniósł.

Telegram z Berlina donosi też pod d. 3. stycznia że ponieważ bombardowanie Paryża przed którem potrzeba by było wziąść kilka jeszcze warowni, zajmie ośm tygodni, a ten czas wystarczy także do zupełnego ogłodzenia Paryża, postanowiono więc nie bombardować a czekać na kapitulacyę. Pomimo jednak zapewnień *Timesa* o bliskiem poddaniu się stolicy i tryumfujących doniesień bióra Wolffa, wątpić można czy rzeczywiście położenie w Paryżu jest tak rozpaczliwem, a kapitulacya tak bliską. Żaden wypadek nie potwierdza tych wieści, a jeśli weźmiemy na uwagę, że czekanie przez ośm tygodni równie jeśli nie więcej uciążliwem będzie, dla armji pruskiej, natenczas, musimy przyznać iż odstąpienie od pierwotnej myśli bombardowania Paryża i stanowczego szturmu jest chyba wynikiem trochę za późno zdobytego przekonania o wielkich trudnościach jakieby on spotkał a do pokonania których wystarczyć już nie mogą zwątlone siły Prusaków.

We wczorajszych ostatnich wiadomościach podaliśmy doniesienie *Tagespresse*, iż jenerał Ducrot przygotowuje nową wielką wycieczkę na północny wschód między le Bourget i Bondy. Północny teatr walki pod Paryżem podzielony jest przez kanał de l'Ourcq na dwie połowy. Przez le Bourget do Gonesse prowadzi wielki gościniec wychodzący z przedmieścia La Villette w wycinku idącym od kanału, do St Denis. Bezpośrednio nad tym gościńcem, w odległości 3000 kroków od wałów miasta leży fort d'Aubervillers tworzący z fortem de l'Est przy St Denis i z fortem de Noisy, który leży już za kanałem, prostą linię. Między fortami Noisy i Aubervillers leży wioska Bobigny a wioska Courneuve przed linią, którą tworzą forty de l'Est i d'Aubervillers. Prusacy, którzy tu zajmowali pierwsze posterunki w początkach oblęgania Paryża, zostali wyparci ztamtąd jeszcze w czasie pierwszej wycieczki; dziś Bobigny-Courneuve stanowi linię przednich straży francuskich najbardziej ku północy wysuniętych. Wieś Drancy leży w pewnej odległości od tej linii, na prawo od gościńca wiodącego do Bourget, i lubo znajduje się jeszcze w zakresie najżywszego ognia fortów, z drugiej jednak strony jest odkryty i wystawiony na strzały pruskich bateryi. Z tego powodu żadna ze stron walczących nie zajmuje ją stale, chwilowo tylko atakujący stają się jej panami; w czasie wycieczki zajmują ją Francuzi. Tu jest granica stanowisk francuskich i od niej poczynają się pruskie pozycye Rzeczka Marée płynąca od Sevran przez Dugny i wpadająca do Sekwany pod St. Denis stanowi ich podstawę. Rzeczka ta rozdziela się na kilka ramion, które się schodzą w kotlinie, podległej z tego powodu częstym zalewom i zwanej Vieillemer. Do Marée na północy wpada druga szeroka również rzeczka, nad którą leży wioska Gorges, a na południu mały strumyk, nad którym leży Bourget. Główną więc linię obronną gwardyi francuskich, tworzy rzeką Marée i wpadające do niej potoki na północy, — Gorges, Dugny, Le Menils Blanc, Aulnoy i Sevran położone nad niemi są obwarowane barykadami i rowami, a brzegi rzeczki opatrzone w nasypy dla ustawiania bateryi. Po lewej stronie rzeki od strony fortu Aubervillers leżąca wieś Bourget jest pozycyą najbardziej wysuniętą przed linię główną, a po prawej Pierrefitte i Stains. Pozycye te już kilka razy wpadały w ręce francuskie, ale położenie ich w bliskości bateryi drugiej linii utrudnia utrzymanie się przy nich. Zdobycie Gorges, Dugny i Pont d'Yblon mogłoby sprawić deblokowanie Paryża, a zdobyć je można tylko przez wzięcie Bourget, dlatego też o to ciągle walka się toczy. Pomiędzy przednią linią francuską a pruską, od Courneuve aż do Sevran ciągnie się kolej żelazna z Paryża do Soissons, dotąd nie zniszczona. Po niej to w czasie ostatniej wycieczki wyjechali oblężeni pociągiem złożonym z pancernych wagonów opatrzonych w kartaczownice.

O wycieczce załogi paryskiej w d. 21. grudnia r. z. napotykamy w dziennikach francuskich następujące raporta:

Raport wojskowy.

Działania wojskowe dziś rozpoczęte, przerwała noc. Na prawem naszem skrzydle jenerałowie Marloy i Blaise pod rozkazami jenerała Vinoy, zajęli szczęśliwie Neuilly nad Marną, Ville Evrard i Maison Blanche Ogień artyleryjski w skutku żywej walki działowej na wszystkich punktach doprowadził do milczenia bateryе nieprzyjacielskie ustawione, aby powstrzymać naszą akcyą. Jenerał Favè dowódzca artyleryi 3ej armii, został raniony. Płaskowzgórze Avron i fort Nogent wspierały operacyę.

Z rana wojska admirała La Ronciere zaatakowały Bourget. Złożone one były z marynarzy, wojska liniowego i gwardzistów ruchomych Sekwany. Pierwsza kolumna, która wtargnęła do wsi, nie mogła się tam utrzymać. Cofnęła ona się wziąwszy około stu jeńców, których odesłano do Paryża.

Jenerał Ducrot wysunął wtedy naprzód część swojej artyleryi, która rozpoczęła gwałtowne dzia-

łanie przeciw bateryom Pont Iblon i Blanc Mesnil. Zajmuje on dziś wieczór folwark Grosloy i Drancy.

Ze strony Mont Valerien, jenerał Noël uczynił około godziny 7ej z rana silną demonstracyę na lewem skrzydle na Montreutou, w centrum na Buzonval i Longboyau, gdy równocześnie szef batalionu Faure dowódzca inżynieryi w Mont Valerien zajął wyspę Chiard. W chwili gdy wyższy ów oficer wkraczał tam na czele kompanii wolnych strzelców paryskich, został niebezpiecznie raniony. Kapitan Raas, który dowodził tą kompanią, poległ na miejscu, gwardya narodowa uruchomiona działała dziś spólnie z wojskiem Wszyscy okazali wielką odwagę. Liczba naszych rannych jeszcze niewiadoma. Nie jest ona bardzo znaczną z powodu obszernej areny, na której rozwinęły się działania. Jednak marynarze i załoga w St. Denis doznały dość znacznych strat w ataku na Bourget, który zresztą znajdował przeszkodę w gęstej mgle, bardzo niedogodnej dla akcyi naszej artyleryi. Gubernator przepędza noc z wojskiem na miejscu działania.

Paryż 21. grudnia 1870.

Demokratyczna „Volks Ztg.“ berlińska w numerze z 2go grudnia ogłasza następujące rozporządzenie ministra wojny do wszystkich dowódzców wojsk związkowych:

„Wersal, 7. grudnia.

Doszło obecnie do naszej wiadomości, że nakładca „Volks Ztg.“ Franciszek Duncker, od połowy sierpnia r. b. oddawał codziennie po 1000 egzemplarzy swej gazety dla wojska do dyspozycyi i że królewskie pocztowe urzędy przyjęły rozszerzanie tej gazety przez ordonansów przychodzących po listy. Podług prawa, na rozdzielanie druków pomiędzy żołnierzy potrzebnem jest przynajmniej pozwolenie dowódzców wojska, które w tym przypadku, ponieważ chodzi o ogólne przypuszczenie notoryczne opozycyjnego dziennika — po winno było być przezemnie wydanem, lecz o które u mnie się nie starano, przeto zakazuje niniejszem zgodnie z intencyami JKMości, dalsze wydawanie owych egzemplarzy „Volks Ztg“ wojskom, o ile to nie zakazali już dowódzcy wojsk z własnej inicyatywy W każdym przypadku upraszam niniejszem komendę jeneralną uniżenie, ażeby zażądała codziennie od pocztowych urzędów polowych, nie wyjmując głównego pocztowego urzędu polowego, wydania nadesłanych egzemplarzy pomienionego dziennika i zniszczenia ich.

Minister wojny Roon“

Telegram *Nowej Pressy* z Brukseli rozniósł wiadomość, iż jen. Trochu podał się do dymissyi, a jego miejsce ma zająć jen. Vinoy. *Corresp. Havas* stanowczo temu zaprzecza. Według wiadomości przesłanych z Paryża balonem d. 3 stycznia, zapas mąki dostateczny jest do końca marca, a wina na rok cały wystarczy.

O usposobieniu Paryżanów pisze *La Presse*: „Ludność paryska wyczekuje z patryotycznym spokojem i podziwu godną cierpliwością dalszych operacyi wojennych. Uwiadomienie o rzeczywistych skutkach usiłowań przyjęłaby z radością; ale nawet najdłuższe wyczekiwanie szczęśliwych wojennych wydarzeń nie zrodzi w niej niecierpliwości lub niepokojów. Wieść nawet o poniesionej klęsce, gdyby takowa nastąpić miała, nie byłaby pewno powodem niesnasek lub zaburzeń: tak wielką jest ufność w świętość naszej sprawy. Odwaga i przytomność kierujących obroną Paryża natchnęła odwagą i cierpliwością mieszkańców tolicy. Niespokój jest oznaką słabości, spokój wewnętrznej siły. Wszyscy Paryżanie są zdecydowani zanim otworzą bramy miasta, stanąć z bronią w ręku na murach i walczyć przeciw nieprzyjacielowi. Postanowienie to powzięliśmy z energią i z dojrzałą rozwagą. A jeżli kiedy Prusacy wejdą do Paryża, znajdą się w obec ruin i trupów.“

Biuletyny pruskie usiłują w innem świetle przedstawić rezultat bitwy pod Bapaume. Donoszą one iż d. 2 b. m. trzydziesta brygada odpierała od południa do wieczora wszystkie ataki przeważnych sił nieprzyjacielskich i wzięła 260 jeńców; nazajutrz zaś ściągnięta 16 dywizya i oddział księcia Alberta syna, utrzymały się w dziewięciogodzinnym boju przeciw dwom korpusom francuskim, przyczem dwie wsie zdobyto bagnetem i wzięto znowu kilkuset jeńców. Nieprzyjaciel, powiada biuletyn, poniosłszy ogromne straty rozpoczął w nocy odwrót ku Arras i Douay ścigany przez kawaleryę. Sam już ton tego telegramu donoszącego tylko o utrzymaniu się na stanowiskach świadczyć może o zwycięztwie jen. Faidherbe; pruskie biuletyny nie tak brzmiały, kiedy ogłaszały po świecie wielkie powodzenia, jakich dotychczas najezdnicza doznawała armia; dowódzcy jej nie ociągali się tak bardzo z podaniem tryumfujących wiadomości, jak to uczynił teraz jen. Manteuffel, którego biuletyn przyszedł po telegramie jen. Faidherbe, pomimo łatwiejszej komunikacyi, jaką ma przez Wersal z Berlinem. Zwycięztwo jen. Faidherba było rzeczywiście zupełną niespodzianką; dotychczas bowiem, tak z doniesień brukselskich, jak z ruchów jen. Manteuffla wnośić można było, iż wojsko Faidherba nie zdolne już stawiać silnego oporu nieprzyjacielowi. Jen. Manteuffel był także tego przekonania i wysyłał wciąż silne oddziały na linie odwrotowe armii francuskiej, aby ją ścigać i ostatecznie pokonać; prócz tego wysłał 10.000 żołnierzy na pomoc zagrożonym pod Ronen i Yvetot Prusakom, a gdy tak z dniem każdym własne swoje umniejszał siły, Faidherbe skorzystał z tego i opuściwszy główną swoją kwaterę w Vitry zaskoczył go nagle w Bapaume i pobił.

Telegram z Genuy p. d 5 stycznia donosi o przeniesieniu głównej kwatery Werdera z Vesoul do Neroy i o wyrzuceniu Treskowa z pozycyi pod Chatelet (na południe od Belfortu). Prusacy zaprzestali oblegać fortecę Langres i spiesznie cofają się ku Vesoul. — W Wiedniu krążą pogłoski o rozbiciu Werdera i Manteuffla.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. NPan przybył dnia 2. stycznia o 6. godz. wieczór do Innsbruku, gdzie go ludność przyjęła z wielkim entuzyazmem. W sobotę (dnia 7. b. m.) przybędzie cesarz do Pesztu, zkąd po kilkudniowym pobycie uda się do Wiednia. W powrocie z Wiednia zabawi jakiś czas w Gödöllö.

Sesya delegacyi zwołana na 10. stycznia. Sprawozdanie wydziału budżetowego austryackiej delegacyi o przedłożeniu potrzeb wojska na r. 1871, spólnego ministerstwa wojny, będzie na porządku dziennym. Do sprawozdania tego dodany jest tabelaryczny pogląd na wnioski wydziału budżetowego. Podług tego wykazu żąda minister wojny na potrzeby wojska na r. 1871 83,080 975 złr., wydział wnosi tylko 76,954.258., a więc o 6,126.649 mniej. Ponieważ minister wojny zapewnia, że nowa organizacya wojska już dokonana, a zatem koszta administracyi mogą być obliczone, wnosi komisya budżetowa: „Delegacye wyrażą życzenie, aby spólne ministeryum wojny po sesyach delegacyjnych zawezwało komisyę z 6. członków z każdej delegacyi przez nie wskazanych do ułożenia normalnego pokojowego budżetu dla armii rządowej, zbadania pojedyńczych pozycyi i przedłożenia rezultatów przyszłym delegacyom.“ Dalej sprzeciwia się komisya podwyższeniu pensyi pułkownikom, podpułkownikom, audytorom i lekarzom. Zauważyć także należy, że wydział oblicza deficyt na więcej jak na 40 milionów; o tyle deficyt, o ile nie da się pokryć przez regularne przychody, lecz przez środki nadzwyczajne.

— Hr. Ant. Szechen mianowany zastępcą hr. Appony'ego na konferencyi londyńskiej.

— *N. Fr. Presse* podaje notę hr Beusta do hr. Wimpffena posła austryackiego w Berlinie, w odpowiedzi na notę hr. Bismarka z 14go grudnia 1870 r.

Wiedeń 26. grudnia 1870.

Poseł królewsko-pruski udzielił mi zapowiadane kilkakroć przedstawienie swego rządu w sprawie przyszłego ustroju Niemiec. W dołączeniu otrzymasz W. Eksc. dla swej wiadomości odpis wspomnianej depeszy.

Miałem sposobność, zaraz po pierwszych napomknieniach, jakie mi w tym względzie uczynił jenerał Schweinitz, rozwinąć W. E. w mojej depeszy z 5go bm. ogólne poglądy na przewidywane oświadczenie królewsko-pruskiego rządu, poglądy, jakie uważamy za właściwe i kierownicze dla naszych zapatrywań. Forma i treść przedłożonego mi obecnie aktu, pozwalają mi utrzymać ówczesne uwagi.

Stosuje się to również do tego nawet punktu, w którym się przynajmniej zewnętrznie nasz pogląd niezupełnie zgadza z zapatrywaniem rządu królewsko-pruskiego. W mojej depeszy z 5go bm. nie mogłem opuścić uwagi, jakby było dla nas pożądanem, abyśmy się jak najmniej zajmować potrzebowali wymianą zdań z Prusami o traktat prażski już ze względu na cel, jaki obie strony zarówno mają na oku. Rząd królewsko pruski mniemał w swem oświadczeniu z 14go bm. że kwestyę tę winien poruszyć, i jakkolwiek uznajemy chętnie przyjacielskie usposobienie, z jakiem wspomniano o traktacie prażskim, to wszakże uważamy za stosowniejsze nie wchodzić w bliższy rozbior nastręczających się z tego powodu uwag i pozostać przy naszem zdaniu, że unikanie dyskusyi w tym kierunku leży w interesie obu stron.

Zaiste nie możemy uważać w obecnej chwili za pożądany przedmiot dyskusyi tak interpretacyj formalnych, jak roszczeń materyalnych. Zapatrywanie nasze skłania się raczej do uważania zjednoczenia Niemiec pod kierownictwem Prus za akt mający znaczenie historyczne, za fakt pierwszorzędny w najnowszym rozwoju Europy i według tego ocenia stosunek jaki powinien być utrzymany pomiędzy monarchią austro-węgierską i nowym ustrojem państwowym tworzącym się na granicach naszych.

Z tego stanowiska wychodząc i oczekując dalszych zapowiedzianych przedstawień rządu królewsko-pruskiego, cieszyć się tylko mogę, że już teraz jestem w stanie potwierdzić, iż w kołach politycznych Austro-Węgier panuje najszczersze życzenie zachowania najlepszych i najprzyjaźniejszych stosunków z państwem potężnem, którego założenie ma się w tej chwili dokonać. Życzenie to polega na silnem przekonaniu, że bezstronne rozważenie i ocenienie wzajemnych potrzeb, wywrzeć może na oba państwa wpływ w najwyższym stopniu błogi i skuteczny, i połączy je węzłem pokoju i wspólnej pracy nad zadaniami teraźniejszości i przyszłości. W tym względzie wyprzedził rząd królewsko-pruski objaw naszych własnych wrażeń, wspominając o naszej wspólnej przeszłości i spodziewając się, że Niemcy i Austro-Węgry spoglądać będą ku sobie z uczuciem wzajemnej przychylności, i podadzą sobie rękę dla podniesienia dobrobytu i rozwoju obu krajów. Nie bez uprawnionego zaufania powinniśmy właśnie w obecnej chwili urzeczywistnienia tyle obiecujących nadziei, stworzyć urodzajne pole, na którem wspólność chęci i działania stać się może dla obu państw rękojmią wiecznej zgody, a dla Europy rękojmią trwałego pokoju.

Wielkiem zadowoleniem napełnia nas fakt, że uczucia ludów austro-węgierskich znajdują opiekę i poparcie także w osobie Jego C. K. Mości naszego Najmiłościwszego Pana, który wysokim i wolnym umysłem, nie inaczej zapatrywać się będzie na wzniosłe wspomnienia łączące Jego dynastyę w pełnej chwały historyi tylu wieków z losami ludu niemieckiego, jak z najgorętszą sympatyą dla dalszego rozwoju tego ludu i z bezwzględnem życzeniem, aby tenże w nowej formie swego bytu państwowego mógł znaleść prawdziwą rękojmię równie błogiej i szczęśliwej przyszłości, tak dla siebie samego, jak dla dobrobytu tylekroć z nim spokrewnionego historyczną tradycyą, językiem, obyczajami i prawem cesarstwa.

Polecam Waszej Ekscelencyi udzielić powyższych uwag do wiadomości królewsko-pruskiego sekretarza stanu i zostawić mu w razie żądania odpis niniejszege pisma.

Przyjm W. Pan i t. d.

Francya. List Guizota (ciąg dalszy).

Mają tylko jeden środek rozstrzygnięcia tej sprawy na własną korzyść, a tym środkiem jest, aby się stali rzeczywistymi przedstawicielami Francyi, owej Francyi rozważnej, umiarkowanej i uczciwej, która od trzech czwartych stulecia ciągle jednego dopomina się od wszystkich rządów, które po sobie następują na jej ziemi, wymiaru wolności, koniecznego dla swobodnego życia socyalnego, wymiaru porządku, koniecznego dla skutecznej swej czynności. Francya zażąda tego podwójnego dobrodziejstwa od rzeczypospolitej, tak jak go żądała od wszystkich poprzedników: aby obudzić nadzieję i zaufanie, winni republikanie, którzy dążą do rządzenia nia, wypełnić dwa warunki: po pierwsze, rozłączyć się z zgubnymi swymi sprzymierzeńcami, z republikanami-fanatykami i rewolucyonistami i z republikanami-marzycielami socyalistycznymi; po drugie, żyć ciągle pod okiem i wpływem samej istotnej Francyi, ich przedstawicieli wolno wybranych i skutecznie zespolonych z dziełem rządu.

Publiczność sądzi o rządach według przyjaciół, których poszukują i według urzędników i sprężyn, których używają. Fanatycy rzeczypospolitej rewolucyjnej i utopiści socyalni mają prawo do wszelkich praw politycznych; lecz sami kierownicy kraju nie mogą ich wcielić do rządu, czy to republikańskiego, czy monarchicznego. To nie wyłącza bynajmniej wolnego polotu myśli, ni rozpraw pomiędzy zasadami socyalnemi staremi a nowemi; jest to raczej środkiem harmonii i przezorności politycznej, próbą chwilową lecz konieczną, której poddane być winny wszelkie idee, nim je można dopuścić do tego, aby się w czyn zamieniły.

Co od konieczności wynikającej dla rządu republikańskiego zlania się w jedno z Francyą, to może jej tylko w ten sposób zadość uczynić, że zapewni Francyi możność wyjawienia swych żądań wobec niego i wpłynąć na niego, przyjmując zarazem wpływ od niego. Od r. 1776 aż do 178 kongres Zjednoczonych stanów Ameryki spowodował przy różnych sposobnościach wiele kłopotów, wiele niesmaku, wiele niebezpieczeństw Waszyngtonowi; czy Waszyngton dlatego choć kiedy starał się o uchylenie od obecności kongresu lub o odroczenie go na czas nieograniczony? I on miał zadanie podtrzymywania wojny, utworzenia armii; lecz zarazem miał serce republikanina i zmysł polityczny; był on przekonany o tem, że rząd wolny i jego naczelnik, że lud wolny i jego armia potrzebują koniecznie znać się dobrze i przeniknąć się nawzajem. Ze swego obozu przymuszony był nietylko naprzykrzać się bez przestanku, lecz jeszcze i nasuwać środki i wskazywać kongresowi, co tenże czynić powinien celem doprowadzenia dzieła do pomyślnego skutku, aby wszystko nie pozostało czczem słowem — tak kongres, jak armia. Listy jego odczytywane były na posiedzeniu i stawały się przedmiotem obrad. A były to obrady pełne jeszcze niedoświadczenia, lękliwości, nieufności. Niedostatek ten pokrywano pozorami i obietnicami. Odsyłano sprawy do władz miejscowych. Obawiano się władzy wojskowej. Waszyngton odpowiadał z pełnem uszanowaniem, słuchał a potem nalegał, dowodził, o ile pozory są kłamliwe, ile potrzebna jest siła rzeczywista dla tej władzy, której tytuły mu nadano, dla tej armii, od której wymagano zwycięztw.

Nie brakło bynajmniej w tem zgromadzeniu, tak mało posiadającem doświadczenia do rządów, mężów światłych, odważnych, z poświęceniem dla sprawy. Kilku udało się do obozu i naocznie się przeświadczali, rozprawiali z Waszyngtonem i wnosili po powrocie na salę posiedzeń przewagę osobiście zaciągniętych wiadomości i swoje rady. Zgromadzenie objaśniało się, wzmacniało, nabierało do siebie zaufania i do swego wodza; uradzało środki, nadawało mu władzę, której potrzebował. Wtedy Waszyngton zawiązywał korespondencyę, układy z władzami miejscowemi, złożonemi z pomniejszych zgromadzeń, z komitetów, z urzędników magistrackich, z pojedyńczych obywateli; stawiał fakta przed ich oczy, odwoływał się do ich zdrowego rozsądku, do miłości kraju, wyzyskiwał na korzyść służby publicznej swe osobiste stosunki, stosunki przyjaźni, uwzględniał podejrzliwość właściwą demokracyi i obrażliwość próżności; przytem nie uchybiał swemu stanowisku, przemawiał wzniośle, lecz bez urazy i z umiarkowaniem trafiającem do przekonania; niezmiernie zręczny, obok zachowywania przezornych względów na słabości ludzkie, umiał wpływ wywierać na ludzi za pomocą poczucia prawdy i sprawiedliwości.

Francya nie posiada jeszcze takiego Waszyngtona i mniej dobrze przysposobiona jest do rzeczypospolitej, niż były Stany Zjednoczone; lecz postępowanie kongresu amerykańskiego i jego naczelnika przy wzajemnych stycznościach jest czysto ludzkiem i da się zastosować i do innych krajów w odpowiedniem znajdujących się położeniu. Niektóre z utrudzeń, na które napotykał Waszyngton, tutajby nie istniały, albo były przynajmniej mniej wybitne; z powodu naszych nawyknień centralistycznych miałoby nasze zgromadzenie narodowe więcej władzy co do środków uchwalonych między niem a jego wodzem, niż jej miał kongres amerykański; władza wojskowa jest silniejszą i skuteczniejszą we Francyi, niż była w Ameryce.

(Dok. nast.)

Włochy. Król dał 200.000 fran. na rzecz dotkniętych powodzią w Rzymie i polecił, aby pieniądze przeznaczone na urządzenie uroczystości obrócić na ten sam cel.

Rzym. Około 25. grudnia odbywały się rozprawy sądowe o gorszących scenach w Watykanie, uznano burzycieli za winnych, jednakże puszczono ich zaraz na wolność, gdyż dotychczasowy ich areszt ma być dostateczną karą.

W ostatnich dniach popełniono znowu kilka zabójstw, o czem już nawet dzienniki tutejsze nie donoszą, gdyż staje się to zanadto powszednem.

Schwytano w ostatnich dniach więcej niż 200 rabusiów, trudno wszakże wszystkich wyłapać, tembardziej że jest nadzieja, że wkrótce pomnożą ich liczbę powracający z Francyi Garibaldczycy.

Giaconeli dyrektor finansów ma opuścić Rzym. On to najgłówniej się przyczynił, że rząd włoski tak znienawidzony. Ogromna ilość urzędników, którzy nie chcieli złożyć przysięgi, jemu zawdzięcza zatrzymanie ich pensyi, a ztąd ogromny niedostatek. Ostatniem swem rozporządzeniem zniósł komisyę publicznej dobroczynności. Podług *Oservatore Romano* rząd papieski przeznaczał rocznie milion lirów na dobroczynne cele, na ochronki, na zakłady ciemnych i głuchoniemych, na szkoły ludowe, na chorych i na misye. 45.000 ludzi otrzymywało częścią stałe, częścią jednorazowe wsparcia. Rodzice mający dziesięcioro dzieci mieli prawo do pensyi. Byli utrzymywani lekarze w różnych częściach miasta dla bezpłatnego pielęgnowania chorych; w tym samym celu utrzymywano i apteki. Wszystko to z wyswobodzeniem Włoch ustaje, a za to drożeje chleb i sól, tysiące ludzi czeka na zarobek, a stosunkowo coraz mniej dobroczynnych zamożnych.

Ojciec św. dzięki Najwyższemu ma się dobrze. Zwykle jest w dobrem usposobieniu, ale nieraz też nie może powstrzymać się od łez, wspomniawszy na obecne położenie kościoła i swej osoby. Za te łzy boleści odpowiedzą kiedyś ci co je spowodowali. Cięża one tak samo na sumieniu takiego p. Beusta, jak i na sumieniu Napoleona lub Visconti-Venosty.

Święta Bożego Narodzenia przeszły w tym roku bardzo smutnie. Powietrze było niezdrowe, deszcz padał, kościoły były podczas św. nocy pozamykane, aby je ochronić przed bezczeszczeniem. Rząd wstydził się, że z bojaźni, by nie przeszkadzano w odprawianiu nabożeństwa, zaniechano nocnej uroczystości. Do San Maria Maggiore ofiarowano wojsko, którego jednak nie przyjęto. Jednakże podczas samego obnoszenia świętej szopy po kościele, królewscy karabinierzy towarzyszyli orszakowi, nie dało to jednak świetności. Zdawało się iż to żołnierze Heroda stojący przy żłobie w Betleem.

Król kazał uwiadomić municypalne władze, ze 10 stycznia przybędzie do Rzymu. Bardzo wiele

pieniędzy wydają na uroczystość i przyjęcie króla. Rząd, którego finanse w tak okropnie opłakanym stanie, zawsze znajduje dziś pieniędzy, gdy idzie o cele rewolucyjne, o demonstracye i. t. p. Na urządzenie kwirynału wydał 2 miliony fr., na pałac konsulaty 70,000 fr.

Niedawno znowu kilku biskupów przysłało wyznanie poddania się pod uchwały soborowe, a mianowicie pod uchwały z czwartego posiedzenia. Niektórzy z tych biskupów nie byli obecni na soborze, inni byli stanowczymi przeciwnikami nieomylności Papieża, jak biskup z Bayeux i z Cliftonu. *Unita Cattolica* donosi, że także nadejdzie pisemnie poddanie się pod te uchwały kardynała wiedeńskiego, słabość jego jednak uniemożliwia mu prędkie wygotowanie swego listu pasterskiego.

Turcya. Prasa rządowa potępia usiłowania Romunii, któreby doprowadziły do anexyi do Rosyi lub Austryi. A choćby wszystkie mocarstwa wspierały Romunię, W. Porta dołożyłaby wszelkich starań aby utrzymać zawisłość Romunii od Porty.

Książe Karol rumuński polecił oświadczyć sułtanowi wyznanie swego poddaństwa jako wassala. Wkrótce ma odejść do Konstantynopola jego zapowiedziany memoryał usprawiedliwiający.

W Yemen panują jeszcze niepokoje.

Hiszpania. Telegramy rządowe donoszą o bardzo radośnem przyjęciu króla Amadeusza przez Hiszpanów, przeciwnie zaś telegramy bankierów o niekoniecznie dobrem usposobieniu dla króla i o zimnem przyjęciu w Kartagenie pomimo użycia sztucznych środków. Do Madrytu król przybył 2. stycznia i miał złożyć bezzwłocznie przysięgę. Z powodu śmierci marszałka Prima obawiają się rozruchów po miastach. Pogrzeb Prima odbył się 1. stycznia o 2. godzinie po południu.

Kronika.

— **Lwów. 7. Stycznia**. Karnawał zawitał wczoraj cicho i skromnie, nie powitany żadnem huczniejszem zebraniem, wkradł się j.k kontrabanda. Niewiadomo jaki będzie dalszy jego żywot, chociaż z różnych stron odzywają się głasy, aby w obec cierpień i żałoby bratniego nam narodu francuskiego, zaniechać wszelkich zbytkowych zabaw, a grosz przeznaczony na stroje i bachanalie złożyć na ołtarzu cierpiącej ludzkości. Jakoż publiczność nasza daje czynne dowody prawdziwie chrześcianskiej miłości bliźniego; datki na jeńców francuskich płyną obficie. Tutejsza Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu dnia 4. stycznia wyasygnować z dochodów miejskich kwotę 1.000 złr. dla jeńców francuskich, Zaś wczoraj na wyraźnę życzenie ks arcybiskupa, wzywano z ambon do składek, do których „mamy obowiązek jako katolicy.“ Zbierano składki w kościołach katedralnym, jezuickim, dominikańskim i bernardyńskim; w kościele jezuickim chodziła z tacą sama księżna marszałkowa. Rezultat składek podamy poniżej w właściwej rubryce

— Dowiadujemy się, iż owi dwaj oficerowie, którzy w wigilią nowego roku zachowywali się nieprzyzwoicie w kościele katedralnym i jezuickim, zostali na rozkaz komenderującego jen. Neipperga pociągnięci do odpowiedzialności.

— Wczorajsze zaćmienie księżyca było z powodu silnej mgły bardzo mało widzialnem

(X***) „Gazeta Narodowa“ nie mogąc snać odpowiedzieć na artykuł nasz z dnia 4. stycznia b r. na głos najgodziwszego oburzenia, wywołany jej bezbożnem targnieniem się na majestat Piusa IX., nie mogąc znów jak powiada, przedrukować ustępu tego dla braku miejsca, zarzuca nam w ogóle brak chrześciańskiej miłości bliźniego i nieprzyzwoitość polemiki. Sądzimy, że co do ostatniego zarzutu, bronić się nie mamy potrzeby, i czytelnicy nasi wiedzą, że mimo zgrozę i oburzenie, jakie niejednokrotnie obudzać muszą w katolickiem sercu niecne bluźnierstwa „Gazety tak zwanej Narodowej“ i pism jej podobnych, nie dopuściliśmy się nigdy niczego, coby nieprzyzwoitością można było nazwać, coby choć w części naśladowało ów ton grubiański i nieprzystojny, z jakim wspomnione organa niejednokrotnie odzywają się o osobach i instytucyach najszanowniejszych, najświętszych Samo targnienie się takie na Papieża, na Jego najwyższe kapłaństwo, na któreśmy odpowiedzieli uprzednio, czyż nie jest widocznym brakiem, nie już wiary lub miłości chrześciańskiej, ale prostej przyzwoitości i taktu, nakazującego pewne poszanowanie dla Ojca 200 milionów katolików? — Zresztą, znana jest aż nadto, przyzwoitość „Gazety“!

Co do zarzutu pierwszego, mianowicie, braku miłości bliźniego, odpowiemy, że właśnie miłość to i szczera miłość chrześciańska bliźniego nakazała nam i nakazuje wciąż gromić to co bezbożne, bluźniercze, gorszące, — a to bez najmniejszej litości i pobłażania Miłość i miłość prawdziwa nakazuje bronić prawdy od potwarzy i kłamstwa: odpierać błąd, wyznawać prawdę, choćby się to pewnym bliźnim niepodobać miało. Są przytem istoty, które sam Chrystus „rodzajem jaszczurczym, grobami pobielanemi“ nazywa chociaż Chrystus, — to Bóg i ognisko wszelkiej miłości.

Wreszcie nia nasza w tem wina, jeźli się któryś z bliźnich naszych, naprzykład z mieszkańców pewnego domu na ulicy Nowej, — tam u stóp krawieckiego warstatu p. Bałutowskiego, — tak identyfikować chce z potwarzą czy błędem, a przynajmniej z miotającem je pismem, że potępiając to pismo, i wzywając innych, w imię sumienia i wiary do jego odrzucenia, nie mile dotykamy tem owego bliźniego. Co do nas, zawsze wiernymi być chcemy naszemu godłu, spólnemu zresztą, wszystkim szczerze katolickim pismom i ludziom: *Diligite homines, interficite errores.*

To też i dzisiaj, życząc z serca powodzenia owym bliźnim z Ulicy nowej (byle nie w potwarzach i kłamstwach) z całego też serca wołamy: precz z Narodówką“, póki w niej jedno mieścić się będą bluźnierstwa i zniewagi przeciw Kościołowi, — precz z pismem wszelkim potwarzającem Ojca św., Namiestnika Chrystusa! A każde najmiłośniejsze serce, każde prawe sumienie, właśnie dla tego że prawe i miłośne, odpowie nam niechybnie wiernem echem: precz!

— **Mianowania**. Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanawieniem z 23. grudnia z. r. udzielić proboszczowi w Zabrzegu Janowi Kottas w uznaniu jego zasług położonych w ciągu 23letniego kapłańskiego zawodu około dobra parafian i szkół, złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Obecny stan Paryża** nie jest tak smutny, jakby się można było spodziewać po tak długiem oblężeniu, a jakby sobie tego życzyli Prusacy. Usposobienie ludności nie pozostawia nic do życzenia; determinacya i spokój panują powszechnie. Przytem moralność publiczna ogromnie się podniosła; w owej niegdyś stolicy zepsucia nie ujrzysz już zgrai kobiet podejrzanego prowadzenia się, włóczących się po bulwarach i gorszących przechodniów swoim cynizmem. Poznikały gdzieś jak kamfora. Wypadki pijaństwa u żołnierzy daleko są rzadsze niż za cesarstwa, co tembardziej zasługuje na uwagę, że w czasie wojny zwykle więcej żołnierzy oddaje się temu nałogowi. Prawda, że bywa on ostro karany, ale gdzie niema dobrej woli, tam i najostrzejsze kary złemu nie zapobiegną Za cesarstwa, gdy gwardya narodowa liczyła 50.000 zaledwie — więzienie u profosa było zawsze pełne Dzisiaj jest gwardyi 400 000 a więzienie całkiem próżne

Pomimo przykrego stanu oblężenia nie zapominają Paryżanie o tradycyonalnym obyczaju rozdzielania podarunków noworocznych. Na bulwarach rozstawiono budy przepełnione mnóstwem różnych nowości; wszystko tak jak było, brakuje tylko niektórych drobiazgów toaletowych i „bons mots.“ Książek mnóstwo, lecz naturalnie nie romanse; oto tytuły niektórych: Sposób deblokowania Paryża — Środki utrwalenia rzeczypospolitej, przez Coquerela — Do podłych z Sedanu, przez exżuawa Dovere itd.

— Kwestya żywności zajmuje bardzo naturalnie wszystkich umysły; nie stoi jednak tak źle, jak ją Prusom przyjazne dzienniki przedstawiają Wprawdzie nioktóre artykuły do bajecznej podniosły się ceny, ale należą one po największej części do zbytkownych, a żołądki Paryżan nie wiele by na tem straciły, gdyby ich przypadkiem całkiem zabrakło. Co do chleba są dwa zdania Trochu oblicza zapasy mąki na 75 dni, Magnin tylko na 60. Konie, zwłaszcza zbytkowe należą do konskrypcyi; spisy wykazały: koni należących do osób prywatnych 20.000; 6.000 towarzystwa „des petites voitures“; towarzystwo omnibusowe, artylerya, furwezy do 10 000.

Nawet i zwierzyna cza em się pojawia na targach — mówią, że dostarczają jej Bawarczyki za tytoń Sarna za 3 liwry tytoniu, zając za 25 londresów, bażant za 100 drobnych cygar.

— **Zamordowany** na dniu 3. b. m. w Krakowie Dr. Ludwik Zejszner ur. w r. 1807. w Warszawie, szkoły odbył w liceum warszawskiem, następnie uczęszczał przez 2 lata na wydział filozoficzny w uniwersytecie warszawskim, później w Berlinie i Getyndzie poświęcał się przez 3 lata naukom przyrodzonym i filozoficznym i tamże otrzymał stopień doktorski. Oddawszy się wyłącznie nauce mineralogii i paleontologii, odbywał w tym celu podróże za granicą i po kraju, mianowicie zaś zwiedzał wielokrotnie różne okolice karpat i Tatrów, tudzież strony Galicyi i Królestwa polskiego, obejmujące przedmioty do tego rodzaju badań W roku 1829. mianowany profesorem mineralogii w uniwersytecie Jagielońskim, był nim do r 1833., poczem został dyrektorem górnictwa rzeczypospolitej Krakowskiej. W roku 1857. powołany do akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej w charakterze czasowo wykładającego, wykładał mineralogią do 30. czerwca 1858, zkąd uwolniony na własne żądanie, został urzędnikiem komisyi rządowej spraw wewnętrznych ztamtąd zaś przeszedł do wydziału górnictwa i był tam urzędnikiem do szczególnych poruczeń, w służbie przy karcie geognostycznej. Oprócz mnóstwa artykułów mineralogicznych, paleontologicznych itp., umieszczonych w czasopismach polskich, niemieckich i francuskich osobno wydał w druku kilkanaście dzieł treści mineralogicznej geologicznej i meteorologicznej a w roku 1845. w Warszawie: „Pieśni ludu Podhalan czyli górali Tatrowych, poprzedzone wiadomością o Podhalanach.“

— **Na rzecz jeńców francuskich** wpłynęło do Administracyi „Unii“. Ze składki urządzonej

w święto Trzech Króli w Katedrze	137 złr.	20 ct.
w kościele Jezuickim . . .	200 „	— „
i złota obrączka.		
u Bernardynów	11 „	— „
Razem	348 złr.	20 ct.
i złota obrączka.		

Z poprzednio wykazanemi 359 złr. 70 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 5. stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80 — 9 50, żyta 160 fnt. 5 30—5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —.—, jęczmień 140 fnt. 4.40— 5.—, hreczka 140 fnt. 4.50—4.65, owies 100 fnt 3.10 — 3 25, kukurudza 170 fnt 7—7.25, groch 7.30—8 — złr, soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— — 8 50, jagły 180 fnt. 11.50—13.25, koniczyna 180 fnt. 52—54 złr. rzepak zimowy 150 fnt 15 50 — 15 75 złr, rzepak letny 150 fnt 13.25 — 13.75 złr., lnianka 150 fnt 11 25—11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50—5.70, siemię lniane 150 fnt 9.25—9 50, anyż rosyjski ctn. 17 50—18 — złr, anyż płaski ctn 13.50—14 50 złr, kminek 100 fnt. 17.50—18.— złr, lin 100 fnt 14 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24.50 25.— złr, miód patoka 100 fnt. 24 50 - 25.—, wosk żółty lwowski 100 fnt 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 -105, potaż słomiany 100 fnt. 13—13.25 złr., potaż drzewny 100 fnt 14.50 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 33. — — 36 — złr olej rzepakowy rafin 100 fnt. 36—38 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26·28 złr., olej konopny surowy 100 25·26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—32·50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —: złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —·— złr., łoju 100 fnt 31—31.50 złr, wiadro spirytusu 17 25—17.50 (Z Izby handlowej.)

Sprzedaż wyrobów tytoniowych w niedawnych trzech kwartałach 1870 r. Podług wykazu, jaki w ostatnim numerze dziennika *Austrya* spotykamy, sprzedano w pierwszych trzech kwartałach 1870: 583,245.582 sztuk cygar krajowego wyrobu a 2,795 734 zagranicznego wyrobu, tabaki zaś 2,478 359 funtów Ogólny dochód wynosił 33,371.244 złr. w. a. w porównaniu zaś z tym samym peryodem w roku 1869 wynosił 31,644.495 złr. w. a

Telegramy
(z dzienników porannych.)

Bordeaux 5. stycznia. Raport jen. Faidherbes o pochodzie północnej armii od Arras ku obozowi Prusaków pod Bapaume: Wzięto najpierw wsie Achiet i Beaucourt. Atak na wieś Beugnaitre nie udał się, lecz Prusacy potem wieś opuścili w nocy, zagrożeni obejściem Dnia 3. stycznia bitwa rozpoczęła się na nowo na całej linii. Wzięliśmy wsie Sapignies i Jovreux. W zaciętej walce zdobyliśmy wieś Bufoilles, gdzie było centrum bitwy, z silnie bronionemi pozycyami pruskiemi poza wsią. Równocześnie wzięliśmy wsie Avesnes, Grevillers, Ligny i Tilloy. O godz. 6. wieczór Prusacy wypędzeni byli z całego pola bitwy, które pokryte było zabitymi Prusakami. Ranni Prusacy pozostali w wziętych przez nas miejscowościach. Wzięliśmy wielu jeńców. Małe oddziały francuskie zapędziły się w gorączce walki za nieprzyjacielem aż na przedmieścia Bapaume, gdzie Prusacy byli oszańcowani, i tam się zawikłały. W nocy powołano je do powrotu, gdyż wzięcie Bapaume nie było w naszym planie.

Wersal d. 5. stycznia. (Urzędowe.) Z wzniesionych naprzeciw południowemu frontowi bateryi, których armowania nieprzyjaciel nie przeszkodził, ostrzeliwano dziś przez cały dzień forty Issy, Vanvres, Montrouge, reduty pod Villejaifs i Point Jour, i łodzie kanonierskie. Równocześnie silnie ostrzeliwano dalej front północny i wschodni po części z nowo wzniesionych bateryi. Skutek bardzo pomyślny, pomimo dosyć silnej mgły. Straty nasze (pruskie) 4 ludzi zabitych, 4 oficerów 11 ludzi rannych.

Achartevílle d. 5. stycznia. Napad niespodziewany na Rocroy się udał. Forteca kapitulowała.

Bordeaux 6. stycznia. Balonowe wiadomości z Paryża d. 3 stycznia; Od 27. grudnia Prusacy bombardują wschodnią stronę bez wyrządzenia szkód znaczniejszych. Uszkodzenia w nocy łatwo naprawiono. Prusacy codziennie rzucali 4000 granatów. Duch wojska wcale tem nie jest zachwiany. Straty wszystkie (z 8 dni bombardowania) 29 zabitych, 200 rannych. Prawie wszystkie dzienniki domagają się energicznej inicyatywy, skoro mróz zfolguje. „Journal Offic.“ z d. 2. stycz. pisze: Rząd i ludność odrzucają stanowczo wszelką kapitulacyę.

Karlsruhe dnia 6. stycznia. Telegram jenerała Glümmera z Vesoul 5. stycznia donosi: Nieprzyjaciel (Francuzi) w 40 tysięcy ludzi stoi pod Rioz przy drodze z Vesoul do Besançon. Wysłany przez niego rekonensans pod Valletaux, na północ od Rioz zwycięzko odparto. Straty nieprzyjacielskie nieznane. 1 oficera 34 ludzi wzięliśmy do niewoli. Nasze straty małe.

„Karlsruher Zeitung“ ogłasza raport jenerała Glümmera o opuszczeniu Dijonu 27. grudnia, i wejściu do Vesoul, podczas gdy oddziały tych wojsk jeszcze 29. grudnia broniły przeprawy Saony.

Kursa z dnia 5. stycznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 96 75 Akcye kredyt węg. 83.—. Anglo austr 196.30. Akcye Karola Ludw 240 75. Kolej siedmiogrodzka 165 —. Kolej południowa 181.30. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 380 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.— Napoleondor—.—. Kolej wsch. 137.25. Kolej północna 206.50 Kolej Rudolfa 161.—. Kolej węg. wschodnia 85.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 25. Losy 1864 roku 116 75. — Usposobienie stałe.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 4. stycznia 1871.

Pora	Barometr w mierze par. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	739.35	—16.6	92	Pd. W. sł.	2
2. godz. po poł.	737.81	—12.1	82	„ „ sł	3
10. godz. wiecz.	736.12	—15.7	95	„ b. „	2

Mgła, szron.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czeroiowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 5 stycznia.	płacą zł. wal.	żądają a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	239 50	240 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189 —	190 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	100 00	112 50
„ krajow z wpł 40%	69 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 75	78 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 50	71 25
Banku hipot. galic. 6%	85 25	85 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 20	72 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 81	5 89
Napoleondor	09 88	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 00
Wiedeń dnia 5 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a	56 70	56 80
„ „ „ srebre n	65 40	65 50
pożyczka ost z r 1839	238 50	239 50
„ loter z r 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	92 75	93 00
„ „ „ 1864	113 75	114 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz galic	72 00	72 50
„ „ bukow	70 75	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	192 00	192 50
Centralny bank	62 75	63 25
Kredytowy zakład	246 30	246 50
Franko-Austryackie	95 50	96 90
Galicyjskie dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	86 00	86 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	732 00	734 00
Vereinsbank	91 00	92 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	57 25	57 25
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	30 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	167 25	167 75
Karola Ludwika	238 75	239 00

	płacą zł. wal.	żądają a.
Północna Ferdynanda	2052 00	2057 00
Franciszka Józefa	187 50	188 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	187 50	188 00
Rudolfa	160 75	160 25
Siedmiogrodzka	163 00	164 00
Staatsbahn	377 50	378 00
Południowa	179 50	179 80
Tramway wied	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 50	157 50
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy za tawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	00	86 00
Bank włościański galicyjski	85 00	86 00
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w a	92 75	93 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w a 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 20
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwow Czern -Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III em	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	89 50
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	161 75	162 25
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 50	26 50
„ ks Salm	37 00	39 00
„ hr. St. Genoi	27 00	28 00
„ ks. Windischgrätz	20 00	2[illegible] 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 50	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 30	124 50
Frankfurt 100 zł oł w p N.	103 85	104 00

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.